Przy zamówieniach u Firm prosimy powoływać się na organ nasz!

Rocznik XVI. Lwów, 1. grudnia 1903. Nr. 23.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Cena prenumeraty: w **Austro-Węgrzech**: Rocznie 12 kor., półrocznie 6 kor., kwartalnie 3 kor. — **w Rosyi**: rocznie 4 rs., półrocznie 2 rs. — **w Niemczech**: rocznie 8 mk., półrocznie 4 mk.

Cena ogłoszeń jednorazowych: Cała str. 20 k., 1/2 str. 10 k., 1/4 str. 6 k., 1/8 str. 4 k., 1/16 str. 3 k. Przy powtarzaniu anonsów stosowny opust.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Gorzelnicze.** — Redaktor odpowiedz.: **Gierasieński Feliks**, ul. Miłkowskiego l. 2.

Ważne dla P. T. Inserentów! Nr. 24. b. r. i Nr. 1. z 1904. r., Jako okazowe rozesłane będą po **2000 egzemplarzy!**

P. T. Firmy fabryczne raczą nadesłać cenniki swoich wyrobów!

Rocznik XVI. Lwów, 1. grudnia 1903. Nr. 23.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Cena prenumeraty: w Austro-Węgrzech: Rocznie 12 kor., półrocznie 6 kor. kwartal. 3 K. — **w Rosyi:** rocznie 4 rs., półrocznie 2 rs. — **w Niemczech:** rocznie 8 mk., półrocznie 4 mk.

Cena ogłoszeń: jednoraz. Cała str. 20 K., 1/2 str. 10 K., 1/4 stronicy 6 K., 1/8 stronicy 4 K. 1/16 stronicy 3 K. Przy powtarzaniu anonsów stosowny opust.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Wydawca: Polskie Towarzystwo gorzelnicze. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński Feliks, ul. Miłkowskiego l. 2.

Zjazd mazurski.

W niedzielę 22. listopada b. r. odbył się Zjazd okręgowy „Polskiego Towarzystwa gorzelniczego“ w Przeworsku z okręgu Jarosław-Przemyśl, w którym delegatem jest p. Albin Bilicz, gorzelnik w Żurawiczkach p. Przeworsk. Z dziesięciu okręgów, na jakie nasze Towarzystwo cały kraj podzieliło (vide Nr. 17.) dał znak życia dopiero pierwszy Zjazd okręgowy w czasie rozpoczętej kampanii tegorocznej, a nazwaliśmy go „mazurskim“, gdyż odbył się nietylko, że na ziemi mazurskiej, ale i rzeczywiście Mazurzy na nim mieli przewagę liczebną. Szkoda że zaproszenie na ten zjazd doszło do naszej redakcyi nieco zapóźno i dlatego nie mogliśmy już podać o nim wiadomości w poprzednim numerze, — prosimy więc wszystkich innych pp. delegatów, aby urządzając zjazdy, zechcieli redakcyi podać na dwa tygodnie przed wyjściem numeru wiadomość o miejscu i czasie zjazdu.

Na zjazd przeworski przybyło tylko 19 uczestników, których wielce uprzejmy inicyator zjazdu i gospodarz okręgu p. Bilicz zebrał w salce handlu korzennego p. Hanaka, gdzie wśród wzajemnych poufnych wynurzeń i dysput zawodowych dłuższy czas wyczekiwano na przybycie przedpołudniowych pociągów, spodziewano się bowiem nadciągnięcia liczniejszego grona ochotników — lecz niestety czekano nadaremnie.

O godzinie 11-tej przedpołudniem zagaił zebranie delegat okręgowy p. Bilicz powitaniem przybyłych, którzy zaprosili obecnego na zjeździe prezesa naszego Towarzystwa, p. A. Jenika do przewodniczenia zjazdowi.

Pan Jenik w dłuższem przemówieniu przypomniał zebranym cel zjazdów i korzyści z ich urządzania wynikające, wskazał na konieczność potrzeby rozbudzenia ruchu i życia w naszych sferach gorzelniczych, na konieczność powszechnego zainteresowania się tak pożyteczną gałęzią krajowego przemysłu rolniczego, do czego przedewszystkiem dopomódz może poczucie solidarności, łączności i wzajemnego popierania się tak pod względem zawodowej pracy, jak i pod względem popierania moralnych i materyalnych celów Towarzystwa. W dalszym ciągu złożył imieniem Towarzystwa podziękę za gorliwość, jaką swojem jawieniem się dla spraw rozwoju naszego gorzelnictwa okazali, równocześnie zaś wyraził ubolewanie nad apatyczną biernością tylu dziesiątek gorzelników i przedsiębiorców gorzelń w tej żyznej okolicy zamieszkałych. — W końcu wezwawszy obecnych do wytrwałości w pracy rozwojowej i w agitacyi na rzecz najżywotniejszych interesów naszego zawodu i naszego stowarzyszenia, zakończył przewodniczący swoje przemówienie staropolskiem życzeniem „Szczęść Boże uczciwej pracy“, poczem przystąpiono do porządku dziennego obrad zjazdu.

Najpierw wygłosił p. A. Jenik, jędrnie i ze znajomością rzeczy skreślony odczyt o „węglu kamiennym z Królestwa Polskiego“, mianowicie rozwinął prelegent przed oczyma obecnych obraz porównawczy co do ilości i jakości tego nieodzownego już w naszych czasach rodzimego materyału opałowego, w porównaniu z węglem pochodzenia niemieckiego, jaki niestety już od szeregu lat na dobre rozgościł się w naszym kraju, niedopuszczając rozwoju kopalń kra-

;owych i kopalń rdzennie polskich w Królestwie Polskiem. — A przecież celem i zadaniem naszem powinno być usilne popieranie płodów, produktów i wyrobów z naszych polskich przedsiębiorstw pochodzących. — Odczyt ten podamy w dosłownem brzmieniu w następnym numerze, a nadto dołączymy doń także i wszelkie bliższe szczegóły, odnoszące się do pochodzenia, jakości, ceny i kosztów przewozu tego węgla do poszczególnych stacyi kolejowych.

Na podany temat rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya nad środkami opałowymi w ogólności, a w szczególności nad węglem kamiennym pruskim, z Królestwa Polskiego pochodzącym i nad węglem krajowym. — W żwawej utarczce brali udział niemal wszyscy obecni, a między nimi i zastępca kopalń Towarzystwa Sosnowickiego, p. Stanisław Kozubowski z Tarnowa. — W konkluzyi zadecydowano, że każdy z obecnych postara się sprowadzić do powierżonej mu gorzelni po jednym wagonie węgla niweckiego na próbę i o rezultacie osiągniętym zda w swoim czasie sprawę w „Gorzelniku".

Następnie wobec ogólnego zaciekawienia, jakie wywołała wycieczka zawodowa p. Adolfa Wurzla, gorzelnika w Tropiach p. Strzyżów do Pragi, Smichowa i Popowic w Czechach, celem zapoznania się z nowo wynalezioną metodą wytwarzania drożdży prof. Dra Kuesa bez ukwaszania hołowicy kwasem mlecznym, zabrał głos p. Wurzel i w dłuższym wywodzie dał zebranym wyjaśnienia i sprawozdanie o swoich spostrzeżeniach, poczynionych w ciągu 4-ech dni obecności w gorzelni F. Ringhofera w Popowicach, gdzie tę metodę już od pewnego czasu zastosowują w praktyce.

Pan Wurzel opisuje postępowanie według nowej metody prof. Dra Kuesa w sposób następujący:

Przedewszystkiem do wytworzenia drożdży nie potrzeba wcale ani słodu ani surowca żytniego. Przy 4 Hl. wyrobie spirytusu bierze się gotowego (zcukrowanego wystudzonego i przecedzonego) zacieru głównego 280 l. (zaciery muszą mieć wysoką koncentracyą t. j. 20—21° S.) wlewa do drożdżarki i zaraz dodaje doń 400 cm.³ kwasu siarkowego 48 stopniowego, a po należytem wymieszaniu zaraz potem dodaje się 1 kg. 20 dkg. preparatu Dra Kuesa (Nährpreparat), rozpuszczonego poprzedniego wieczora w 3-ch litrach gorącej wody, a rano przez kilka minut do wrzenia parą zagotowanego — skoro znowu wszystko należycie wymieszano zacierek drożdżowy jest już gotowy. — Niezwłocznie tedy zlewa się doń matkę w ilości 60 litrów i ustawia drożdże przy temperaturze 10° R. a 19° S. Drożdże fermentują przez 20 godzin bez nakrycia t. j. przy dowolnym przystępie powietrza — w tym czasie ogrzeją na 18 do 19° R. a odfermentowanie powinno zużyć tylko połowę cukru tj. z 19° S. spaść winno tylko na 9° S. — Wówczas nadbiera się matkę, a resztę drożdży zlewa wprost, bez jakiegokolwiek podmładzania, do kadzi fermentacyjnej i miesza z zacierem głównym.

Metoda ta odszczególnia się niezwykłem uproszczeniem i ułatwieniem manipulacyi przy wytwarzaniu drożdży, wyklucza przy ich wyrobie słód, daje ferment nadzwyczajnie czysty i spokojny, odfermentowanie kadzi pomimo wysokiej koncentracyi spada na 0·6 do 0·8° S. i wydatki spirytusu są bardzo dobre, dochodzą bowiem do 62% litrowych. Z pomiędzy innych znanych wynalazków metoda Dra Kuesa jest najtańszą, gdyż przy wykluczeniu słodu preparat odżywczy kosztuje tylko 1 kor. 30 hal. za 1 kg., zaś kwas siarkowy nabyć można w krajowej fabryce kwasu siarkowego Starka w Gorlicach po 9 halerzy za 1 kg. — a nakoniec przy tej metodzie nie opłaca się żadnego patentu jej wynalazcy.

Pan Wurzel właśnie rozpocząć ma w swojej gorzelni szczegółowe próby z metodą Dra Kuesa, po przeprowadzeniu których pospieszy zdać sprawę w „Gorzelniku" z uzyskanych wyników.

Dla wiadomości pochopnych do czynienia prób kolegów, podał sprawozdawca źródło do nabywania środka Dra Kuesa (Nährpreparat) mianowicie odnosić się w tym celu należy do firmy F. Ringhoffera — Praga — Smichów.

Po tem sprawozdaniu rozwinęła się szersza dysputa za i przeciw, w której znowu brali żywy udział wszyscy uczestnicy zjazdu, — nareszcie uradzono, by w pojedynczych, dobrze urządzonych go-

rzelniach przeprowadzono dokładne próby, z metodami Dra Büchelera i Dra Kuesa w celu wypośrodkowania, która z nich zapewnić może lepsze rachunkowe rezultaty. — PP. Pawikowski i Füchsel oświadczyli, że niebawem wyjadą obaj do Popowic w Czechach dla dokładniejszego zbadania nowego wynalazku na miejscu, gdzie jest on już od początku obecnej kampanii zastosowywanym, poczem ogłoszą swoje spostrzeżenia w „Gorzelniku“.

Wyczerpujące rozprawy zawodowe zużyły sporo czasu, zwłaszcza, że poruszano przy nich i inne pomniejsze kwestye gorzelnicze, przebieg jednak zjazdu i narad wypadł bardzo poważnie, przedmiotowo i pouczająco.

Skoro zbliżała się godzina naznaczona do gremialnego zwiedzenia największego w naszym kraju zakładu fabrycznego, jakim bezsprzecznie jest cukrownia w Przeworsku, zebrani owacyjnie podziękowali uprzejmemu gospodarzowi zjazdu delegatowi p. Biliczowi i obu prelegentom za podanie tak żywotnych tematów do obrad, przewodniczący zaś skonstatowawszy nader poważny i dodatni nastrój obrad zjazdu, podziękował uczestnikom za gorące objawy zajęcia się rozwojem naszego gorzelnictwa, a zachęciwszy ich jeszcze raz do wytrwałości i czynnej agitacyi, zamknął obrady zjazdu okręgowego bez poprzedniego wyznaczenia czasu i miejsca do następnego zjazdu, gdyż porozumienie co do tego nie nastąpiło.

Po skromnem posiłku w restauracyi p. Hanaka, udało się całe grono z prezesem p. Jenikiem na czele do huczącej i szumiącej ożywionym ruchem fabrycznym cukrowni, którą w ciągu trzech godzin szczegółowo zwiedzono pod uprzejmem przewodnictwem fabrycznych urzędników technicznych. — Około godziny 5-tej wieczorem uczestnicy „zjazdu mazurskiego“ odprowadzeni i żegnani na stacyi przez miejscowego delegata Towarzystwa, rozjechali się w trzech różnych kierunkach naszego kraju, każdy do dalszej znojnej pracy zawodowej.

Na zakończenie wymieniamy nazwiska obecnych: Pp. Bilicz Albin, Burkiewicz, Chmura Franciszek, Cholewiński Antoni. Duliban, Fitowski E., Füchsel Karol, Geneja B., Gierasieński Feliks, Hrycak Piotr, Jenik Antoni, Kozubowski Stan., Mikiewicz Franciszek, Władysław i Roman, Moszczyński Leon, Orzechowski Sebastyan, Pawikowski Rudolf i Wurzel Adolf. — Co przeszkodziło tylu innym w jawieniu się na zjeździe i dlaczego reprezentanci właścicieli i przedsiębiorców gorzelń sąsiednich nie raczyli pokazać się — mimo, że o ich najżywotniejsze interesy w obradach rozchodziło się, pozostanie i nadal zwykłą galicyjską zagadką — niezbyt trudną do rozwiązania.

Wrażenia odniesione przy oglądaniu cukrowni przeworskiej skreślimy w następnym numerze. *F. G.*

Dziwoląg galicyjski.

Widocznie przypadkowo i w gorączce pospiechu dziennikarskiego zabłąkała się w szpalty pisma tak znakomicie redagowanego jakiem jest „Słowo Polskie“ korespondencya z podpisem „Stary przedsiębiorca gorzelni“. Stało się to w Nr. 463 tegoż pisma z dnia 5. października br. Redakcya nasza przeoczyła wówczas ów kwiatek ignorancyi stosunków gorzelniczych z jakim wystąpił publicznie podpisany reformator gorzelnictwa w naszym kraju. — Szkoda niepowetowana wynikłaby dla literatury zawodowej, gdybyśmy tej esencyonalnej informacyi o sprawach gorzelnictwa krajowego, nie powtórzyli i nie rozszerzyli w naszych kołach zawodowych, to też czynimy to dziś, jakkolwiek już nieco późno, lepiej ale „późno jak nigdy“. Prosimy czytać i podziwiać, jak dokładnie zna i rozumie nasze stosunki gorzelnicze wspomniany „Stary przedsiębiorca gorzelni“.

„W sprawie gorzelnictwa krajowego otrzymujemy list następujący: Gorzelnie tworzą główną gałąź naszego przemysłu. A mimo to mało się zwraca uwagi na racyonalne ich urządzenie i powodzenie. Iście austryackim sposobem jeden gorzelnik uczy się od drugiego tradycyjnego sposobu fabrykacyi, po kilkuletniej „praktyce“ zdaje egzamin — nie odnoszący się wcale do go-

rzelni, tylko do obchodzenia się z maszyną parową — i po takiem gruntownem przygotowaniu sam obejmuje kierownictwo gorzelni. I jakoś to idzie. Ale, jak się coś zepsuje, zaczyna tu i ówdzie empirycznie naprawiać, przestawiać, podnosić lub zniżać temperaturę, póki znowu „wódka idzie". O jakiemś fachowem wykształceniu teoretycznem niema tu ani mowy. I trudno też wymagać od właściciela lub dzierżawcy, aby utrzymywał ukończonego chemika przy gorzelni. Ale zaradzić mógłby tu kraj, ewentualnie rząd, systemizując przy każdej dyrekcyi okręgowej skarbowej fachowego wykształconego chemika. Ten mógłby za stosownem wynagrodzeniem ze strony gorzelni w każdym wypadku zbadać błąd, poprawić, poradzić, pouczyć i powoli mogłyby się gorzelnie rolnicze zamienić w racyonalne, rentowne zakłady fabryczne, zdolne do konkurencyi z podobnymi zakładami pozagalicyjskimi. *Stary przedsiębiorca gorzelni*".

Wprawdzie ów informator otrzymał już należytą odprawę w innem piśmie zatytułowaną „Z naszych stosunków gorzelniczych" z podpisem „Stary gorzelnik", co już nasi czytelnicy znają, gdyż powtórzyliśmy ją w Nr. 21 — poczuwamy się jednak do obowiązku i z naszej strony dorzucić temu „znawcy gorzelnictwa krajowego" kilka słów odpowiedzi.

Dziwna rzecz, że „Stary przedsiębiorca gorzelni" tak dbały o podniesienie i rozwój gorzelnictwa w kraju naszym, widocznie ani razu nie spotkał się z rutynowanym, teoretycznie i praktycznie wykształconym gorzelnikiem, a których mamy przecież w kraja kilkaset. Zapewne posiada on gorzelnię w jakimś zapadłym zakątku, do którego ani gazety, ani książki zawodowe ani ludzie inteligentni nie dochodzą — zatem zasilać się musiał przygodnymi pseudofachowcami z najbliższego sąsiedztwa. — Inaczej wiedziałby przecież, że w Galicyi istnieje szkoła gorzelnicza od przeszło trzydziestu lat, założona najpierw przez znakomitego profesora technologii śp. Rudolfa Günsberga, a następnie przez Sejm i Wydział krajowy ukonstytuowana jako „krajowa Szkoła gorzelnicza" w Dublanach, dalej wiedziałby, że te szkoły przez tak długi szereg lat wykształciły ogromny zastęp gorzelników, z których nie wszyscy jeszcze pomarli i że corocznie wychodzi ze szkoły Dublańskiej oddział wyszkolonych gorzelników, którzy poświęcili się temu zawodowi nie z amatorstwa, lecz dla zdobycia codziennego kawałka chleba. — O tem wszystkiem „Stary przedsiębiorca gorzelni" nic nie wie, a więc apeluje aż do władz skarbowych, aby mu dostarczyły chemików gorzelnianych, gdyż nie może sobie dać rady ze swoim gorzelnikiem partaczem, który „na chybił trafił" to zniża, to podwyższa temperaturę zacierów i w ten sposób szuka „na oślep" wódki!

No — zaiste biedne to nasze gorzelnictwo krajowe i prawdziwie niewesoły jego byt i rozwój, jeżeli obfituje w większą ilość podobnych „Starych przedsiębiorców gorzelni" — my się tem jednak nie zrażajmy — nad tego rodzaju „dziwolągami" przechodźmy do „porządku dziennego" i dalej pracujmy nad udoskonaleniem naszego gorzelnictwa i nad usunięciem z zawodu partaczy i ignorantów.

Braki w naszem gorzelnictwie.

(Z „Przemysłowca").

Gorzelnictwo w Galicyi jest wyłącznie przemysłem rolniczym i co nieustannie się odczuwać daje — niema dotychczas cechy wielko-przemysłowej.

Z produkcyi galicyjskiej w ilości około 500.000 hl. zużywa się w Galicyi w stanie surowym 100.000 hl., rafinuje w kraju 200.000 hl. i tyleż wywozi się do rafineryi pozakrajowych. Spirytus zbywają gorzelnie, po części tak zwaną małą sprzedażą w najbliższej okolicy, do konsumcyi w stanie surowym lub nieco tylko w „lutrowniach" zmienionym, po części bezpośrednio wielkim rafineryom, a głównie handlarzom — pośrednikom pomiędzy producentami - rolnikami, a rafineryami galicyjskiemi lub pozakrajowemi.

Spirytus sprzedany w stanie surowym, osiąga jeszcze najpewniejszą cenę, gdyż otrzymuje cenę normalną, stosownie do notowań giełdy.

Nie tak normalnie sprzedaje się spirytus przeznaczony dla rafineryi, tu bowiem pośrednik samoistny lub ajent rafineryi,

używa najrozmaitszych sposobów, by sytuacyę wyzyskać i spirytus po cenie znacznie niższej, jak notuje giełda, zakupić.

Rozmaite lokalne lub ogólne warunki są im przytem pomocne, a przyznać trzeba, iż ci pośrednicy i ajenci świetnie na swą korzyść sytuacyę wyzyskać potrafią.

Jako niekorzystne dla producenta warunki uważać trzeba głównie:

1. Potrzebę sprzedaży spirytusu w niewłaściwej porze, celem otrzymania zaliczki.

2. Bardzo często, brak odpowiednio obszernego magazynu, względnie zbiorników na spirytus, a więc konieczność wywozu.

3. W wielu gorzelniach odbywa się produkcya spirytusu niżej krytyki; zwiększają się przeto koszta materyału, zużywa o 50 prc. więcej opału, maszyny, aparaty, oraz budynki w stanie opłakanym, zwiększają naprawami koszta i nic dziwnego, że gorzelnie także źle się opłacają.

Inż. Bronia.

Węgiel krajowy.

W kwestyi popierania wszystkiego co nasze rodzime wielokrotnie już zaznaczyliśmy nasze niezachwiane stanowisko — obecnie powtarzamy dobitnie jeszcze raz że obowiązkiem nas wszystkich jest i stale być powinno we wszystkich możliwych gałęziach i kierunkach czynnie i wytrwale popierać nasz przemysł krajowy, gdziekolwiek on się tylko rozbudza i pojawia. W gorzelnictwie nader ważną rolę odgrywa materyał opałowy, a więc węgiel kamienny.

Podobnie, jak o cukier krajowy, rozpoczyna się obecnie u nas walka o wyparcie obcego, pruskiego węgla, a zastąpienie go krajowym. Do zapasów z pruskimi baronami węglowymi staje Jaworzno, przybierające w ostatnich czasach wszelkie cechy, które znamionują ognisko wielkiego przemysłu.

Jaworzno oddzielone tylko Przemszą od Prus i Królestwa Polskiego, rozrzucone na przestrzeni 63 kilometrów kwadratowych, liczy 1.000 domów i blisko 10.000 mieszkańców narodowości polskiej. Sam środek Jaworzna tworzy spore miasteczko o blisko 5.000 ludności.

Kopalnie w Jaworznie, o których mało kto ma należyte wyobrażenie, są największymi w kraju naszym, produkują rocznie do 7 milionów metrycznych centnarów, a mogłyby ilość tę podwoić, gdyby zapotrzebowanie było większe. Szyby Helena-Paulina i Jacek-Rudolf należą do największych w Austryi, a kopalnie jaworzniańskie do najstarszych.

Niestety pracę i rozwój tej kopalni na dłuższy czas wstrzymała w r. z eksplozya kotłów przy szybach Jacek-Rudolf i pożar na szybach Paulina-Helena, a w dalszej konsekwencyi zalew szybów, wywołany zniszczeniem pomp wodnych przez ogień.

Nieszczęście miało jednak także tę dobrą stronę, że Jaworzno, powstałe z popiołów jako kopalnia, zastosowana do wszelkich najnowszych wymagań, uzdolniona do olbrzymich produkcyi, byle tylko znalazł się dla niej odbyt

Zabiegom nowego kierownika udało się już wyrobić prawo obywatelstwa węglowi jaworzniańskiemu w Galicyi zachodniej, a teraz idzie jeszcze o zdobycie wschodniej połaci kraju, która także zrozumieć powinna własny swój interes w poparciu krajowego górnictwa.

Węgiel jaworzniański nie potrzebuje obawiać się zestawienia z węglem pruskim. Uwzględniając bowiem siłę kaloryjną, jak również zdolność przeparowania węgla tego, to stosunek aktualnej wartości do ceny jest nawet w Galicyi wschodniej, pomimo niekorzystnych warunków transportowych, korzystniejszy, aniżeli przy pruskim węglu.

Produkt sam posiada nadto tę dodatnią jeszcze stronę, że spala się powoli, zatem utrzymuje dłuższy czas ciepło. — Do użytku więc domowego, do opalania pieców, węgiel jaworzniański lepiej się nadaje, aniżeli tak reklamowany węgiel pruski. A wchodzi tu w grę wzgląd jeszcze jeden, niezawodnie dla każdego bardzo ważny i cenny. Tu już kalkulacya wypada stanowczo na korzyść Jaworzna: węgiel z kopalni krajowej będzie prawie o $^1/_3$ część ceny tańszy od pruskiego.

Przypuszczać należy, że przekonawszy się o znakomitej jakości węgla jaworzniańskiego i porównawszy jego cenę z ceną produktu obcego, publiczność przyjdzie ry-

chło do przekonania, iż w tym wypadku popieranie przemysłu krajowego leży nawet w jej dobrze zrozumianym interesie. I to stanowić będzie ową silną podstawę, na której oprze się tryumf węgla krajowego.

Nie wierzymy bowiem, by przemysł nasz mógł tam zwyciężyć, gdzie go jakością i taniością pobija wytwórczość obca.

Dodać nakoniec wypada dla poinformowania publiczności, że w celu rozpowszechnienia węgla krajowego w Galicyi wschodniej utworzyło gwarectwo jaworznańskie we Lwowie wyłączne zastępstwo nadto zaś założono filie tego zastępstwa we wszystkich większych miastach prowincyonalnych tej połaci kraju.

Zastępstwo to uprawnione jest przez gwarectwo do przyjmowania wszelkich zamówień. Drobną zaś sprzedaż z dostawą do domu zorganizowało w tych dniach zastępstwo to we Lwowie w kilkudziesięciu punktach miasta.

Korespondencye.

Nieco o naszych stosunkach.

Jak się u nas przemysł rolniczy rozwija, niechaj posłuży następująca opowieść:

W pewnym majątku ziemskim był długie lata rządcą człowiek z akademickiem wykształceniem, a jako człowiek wysoce inteligentny, dobierał sobie ludzi fachowych i odpowiednio ich wynagradzał. Z biegiem czasu i okoliczności musiał się oddalić. Jakiś czas było rozmaicie, aż niedawno objął zarząd majątku nowy rządca mniej od tamtego inteligentny i zaraz na wstępie zauważył, że dochody można podnieść jedynie tylko przez okrojenie kosztów administracyi, a w pierwszym rzędzie przez zmniejszenie porcyi pracownikom i energiczniejsze użycie popędzania.

Poobrzynał więc po folwarkach ćwierci, któremi się ordynaryę ludziom wydaje, a teraz zabiera się do obniżenia płac oficyalistów.

Jest tam gorzelnik inteligentny i jak utrzymują, bardzo dobry zawodowiec, tylko ma tę wadę, że jest według mniemania p. rządcy bardzo drogi. Znając dobrze stosunki tego gorzelnika, chcę wykazać cyframi, że ów p. rządca jest najzupełniej w błędzie, gdyż ów gorzelnik będąc ugodzonym na tantiemę, stara się o jak najlepsze rezultaty i miewa każdego roku po 60% litrowych z jednego kg. skrobi. Prawda, że też i gorzelnię ma postępowo urządzoną i zupełną w niej swobodę co do postępowania technicznego.

Na wyrobienie przeto, weźmy np. 800 hektolitrów spirytusu, spotrzebuje ten gorzelnik 133.350 klgr. skrobi (zaokrąglając końcowe cyfry), podczas gdy wydając tylko po 57% litrowych — co jeszcze nie można nazwać złym wydatkiem — spotrzebowałby on na tę samą ilość wódki 140.350 klgr, czyli o 7.000 klgr. skrobi więcej. Licząc kilogram skrobi po 20 hal. to uczyni 1.400 koron różnicy — a więc ów gorzelnik już samą pracą swoją, ze względu na jej produktywność, sam się opłaca, tak więc cyfra jest najlepszym rzeczoznawcą. Dowodnie widzimy, że nie jest prawdą, co jakiś wielce pomysłowy „stary przedsiębiorca gorzelni“ w „Słowie Polskiem“ utrzymywał, że nam brak gorzelników, inteligentnych fachowców. Wszak tam, gdzie trzeba kadzie myć wiechciami, gdzie z kadkarni spłuczka podlewa jączmień w słodowni — to i najinteligentniejszy gorzelnik nie może dać wysokich wydatków, czego nam natomiast brak, to właśnie za mało posiadamy w kraju naszym zawód gorzelniczy prawdziwie rozumiejących, a przytem swój własny interes rozsądnie pojmujących „przedsiębiorców“ i dlatego to wytaczają się podobne nonsensalne twierdzenia i podobni wyżej opisanemu rządcowie majątków.

Stary gorzelnik.

Wystawa przemysłu fermentacyjnego we Wiedniu.

W tej doniosłej sprawie czytamy w „Rolniku“ Nr. 48 następujący artykuł:

Podpisany Komitet wykonawczy dla udziału wschodniej Galicyi w Wystawie międzynarodowej przemysłu fermentacyjnego w Wiedniu w r. 1904, zaprasza niniejszem Wgo Pana do wzięcia osobistego w tej wystawie udziału. Na następujące objekta wystawowe jak: spirytus gorzel-

niany, ziemniaki, słód, jęczmień, plany, fotografie i grafikony, szczególny kładzie się nacisk. Wystawa ma unaocznić obrazowo wielkość przemysłu rolnego i gorzelnianego naszego kraju, będzie mieć wielkie znaczenie dla Galicyi zwłaszcza, że inne kraje austryackie i inne państwa zapowiedziały silny udział. Przedstawienie naszego przemysłu gorzelnianego w porównaniu z takimże innych krajów jest celem wystawy; nie wolno się przeto od niej uchylać producentom spirytusu, a im więcej jednostek przystąpi do niej, tem lepiej cel będzie osiągnięty.

Komitety Towarzystw rolniczych, krakowskiego i lwowskiego, i Komitet wielki ogólno-galicyjski dla spraw wystawy na posiedzeniach z dnia 2., 9., 24. i 31. października br. uchwalił ująć w swe ręce całość produkcyi gorzelnianej rolnej i do dyspozycyi poszczególnych wystawców oddać potrzebne naczynia (flaszki, słoje) i woreczki z etykietami dla zachowania jednolitości grupy.

W razie wzięcia udziału prosimy Wgo Pana zgłoszenie nadesłać do Komitetu wystawowego na ręce sekretarza p. Feliksa Skrochowskiego we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 3 do 15. listopada br. Po nadejściu wszystkich zgłoszeń nastąpi zbiorowe zgłoszenie udziału producentów spirytusu w Komitecie wiedeńskim.

Na pokrycie kosztów urządzenia takiej kollektywnej wystawy producentów spirytusu prosimy Wielmożnego Pana — w myśl uchwały Komitetu wykonawczego — o n a d e s ł a n i e k w o t y n a j m n i e j 10 k o r o n, w przekonaniu słusznem, że drobna ta kwota nie obciąży jednostek, współudział w wystawie biorących, a przyczyni się do umożliwienia okazania naszej produkcyi rolnej i gorzelnianej wobec świata cywilizowanego w świetle należytym.

W razie nawet gdyby Wielmożny Pan z powodów przez nas przewidzieć się nie dających, nie mógł wziąć udziału w tej wystawie, prosimy przecież w myśl uchwały obydwóch Komitetów galicyjskich z dnia 24. października br., o przysłanie powyzszej kwoty, a to z uwagi, że wystawa nasza wpłynie na rozwój techniczny i kupiecki naszego przemysłu, jest więc ze wszechmiar tego poparcia godną; z drugiej strony powyższa mała kwota od pojedynczych producentów uproszona, tylko wówczas na urządzenie takiej wystawy wystarczy, jeżeli się żaden z panów producentów nie uchyli od jej złożenia.

Za Sekcyę wschodnio-galic. Komitetu dla wystawy wiedeńskiej:

Prezes: *Dr. W. Kozlowski.* Sekretarz: *F. Skrochowski.*

Według doniesienia pism wiedeńskich c. k. ministerstwo finansów wyda już w najbliższym czasie rozporządzenie wprowadzające inny, tańszy sposób denaturowania spirytusu i znoszące taksę kontrolną za denaturowanie. Zmniejszy to cenę spirytusu denaturowanego o jakie 5 K. na hl. i wzmoże oczywiście zużycie spirytusu do celów przemysłowych. Wobec tego międzynarodowa wystawa spirytusowa w r. 1904 nabiera tem większego praktycznego interesu. (*Red.*)

W końcu dodać należy, że przygotowania do tej wystawy są w pełnym toku i tak:

W niedzielę 22. bm. odbyło się w Wiedniu pod przewodnictwem ministra handlu br. Calla, posiedzenie obszernego komitetu, zajmującego się urządzeniem w Wiedniu międzynarodowej wystawy spirytusowej w r. 1904. Wystawa ta będzie miała, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wielką doniosłość praktyczną, zwłaszcza także dla naszego kraju, który, jako rolniczy, tak bardzo jest interesowany w produkcyi spirytusu i ma pod tym względem jeszcze szerokie pole rozwoju przed sobą. Z Galicyi wzięli w posiedzeniu udział: pp. Dawid Abrahomowicz jako delegowany przez Wydział krajowy, posłowie: Wł. Gniewosz i dr. Wielowieyski, Leopold Baczewski ze Lwowa, prof. Steingraber i dr. Bandrowski z Krakowa, delegaci komitetu krajowego i i.

Firmy krajowe.

„Ręka rękę myje — noga nogę podpiera."

Takie hasło powinno być zasadą w każdym przemyśle, a zwłaszcza w tak słabo rozwiniętym naszym przemyśle krajowym.

Wszelako wszystkie nasze gałęzie przemysłowe, czy to razem czy pojedyńczo wzięte powinny we własnym interesie pojmować zasadę wzajemności, albowiem tylko wspólnem dążeniem i wspólnemi siłami złączeni zdołamy kiedyś wywalczyć dla rodzinnego przemysłu polskiego należyte poważanie u obcych i trwałe wzięcie u swoich. Pojedyńczo, każdy dla siebie tylko działając — przyspieszamy sami nasz całkowity upadek — zaleją nas bowiem i zatopią bez ratunku napływowe siły skonsolidowane i jednomyślnie przeciw nam działające.

Wiele bardzo się mówi i pisze o uprzemysłowieniu naszego kraju i o czynnem popieraniu wyrobów krajowych, lecz do czynów nie kwapimy się wcale. Przemysłowcy narzekają na odbiorców zaopatrujących się u firm zagranicznych, narzekają na prasę zawodową, że ich słabo popiera i żalą się na zarządców i kierowników zakładów przemysłowo - rolniczych, że nie zachęcają swoich pryncypałów do zamawiania wyrobów krajowych, a przecież bardzo często powinni sami sobie przypisać przyczyny podobnego powściągliwego postępowania, albowiem nie zawsze drobniejsze zamówienia ochotnie przyjmują i solidnie a tanio je wykonują, nie zawsze popierają fachowe czasopisma i nie zawsze przyłączają się do zawodowych stowarzyszeń, pomimo że mają do nich wstęp wolny.

Z naszego stanowiska, jako organu gorzelnictwa polskiego i Polskiego Towarzystwa gorzelniczego zawsze i przy każdej sposobności nawołujemy naszych czytelników do zaopatrywania się w wyroby u firm krajowych, jednakże u takich firm, które są nam znane i którym widocznie zależy na łączności z naszymi celami, z naszymi usiłowaniami i na wzajemnej uczynności.

Od dawna wzywamy firmy krajowe o nadsyłanie redakcyi „Gorzelnika“ cenników i opisów ich wyrobów, a tem samem o podanie nam swoich adresów, rodzaju, gatunków i jakości wyrobów — niestety daremne są nasze wysiłki — cenników jak nie ma tak nie ma — a zatem nie posiadamy też i bliższych szczegółów odnoszących się do firm krajowych w zakresie gorzelnictwa pracujących.

Trudna rada — głową muru nie przebije“ — pamiętajmyż przeto Szanowni Czytelnicy zawsze i przy każdej nadarzonej sposobności o wyrobach krajowych, lecz w pierwszym rzędzie o wyrobach tych firm, które z nami chętnie stosunki utrzymują, z któremi łączy nas wzajemna znajomość i które składają niezbite dowody, że im na łączności z nami i na naszem zdaniu i opinii zależy, a w końcu stanowczo oddawajmy pierwszeństwo tym firmom, których szefowie *nasze Towarzystwo, nasze cele i nasz organ zawodowy czynnie popierają.* Odnośnie do takich firm, co sobie naszą egzystencyą i znajomość z nami bagatelizują, co zbliżają się wszędzie indziej, a nas pomijają — zachowajmy się również obojętnie, chłodno i z rezerwą pamiętając o tem, że nasze liczne okólniki i odezwy rozesłane do wszystkich fabrycznych zakładów krajowych po większej części spoczęły w koszach kantorowych. *R.*

Rozmaitości.

Nieurodzaj ziemniaków. Biuletyn c. k. ministerstwa rolnictwa, wydany w połowie października stwierdza bardzo niekorzystny zbiór ziemniaków w całej niemal monarchii. Zbiór ziemniaków zaczęty przeważnie dopiero w drugiej połowie września nie był w połowie października nigdzie jeszcze ukończony, szczególnie zaś w Galicyi znacznie się opóźnił, gdyż kopanie ziemniaków z powodu posuchy pod koniec września było wielce utrudnione. Dość powszechna w tym roku z powodu mokrego lata zgnilizna ziemniaków uszkodziła plon, zwłaszcza wcześniejszych odmian w Galicyi, na Szląsku i Morawach. W tych prowincyach zbiór ziemniaków jest bardzo mały, w Galicyi zaś stwierdzić można wprost nieurodzaj ziemniaków. Także w Czechach zbiór wypadł bardzo licho. Najlepszy zbiór tak co do ilości i jakości osiągnięto w Styryi.

Silne przymrozki w połowie października zrządziły wielkie szkody w plonach, stojących jeszcze na pniu, ziemniakach, kapustach i i. a w zachodnich prowincyach także w winnicach.

Nowy gatunek kartofli. Czasopismo niemieckie „Promotheuz“ podaje ciekawe szczegóły o doświadczeniach, przedsięwziętych przez prof. Edwarda Heckla, dyrektora instytutu kolonialnego w Marsylii, z nowym gatunkiem kartofli, mianowicie z urugwajskim kartoflem błotnym (*Solanum Commersoni*). Kartofel ów posiada tę zaletę, że dojrzewa nawet na takich

gruntach, na jakich nie udają się kartofle zwykłe. Nie ulega dalej mrozom wiosennym i wydaje na tym samym gruncie cały szereg zbiorów, nie wymagając za każdym razem sadzenia ponownego, ponieważ pozostawione po zbiorze w ziemi korzenie, zastępują ponowne sadzenie. Wystarcza pole na wiosnę przebrać i umierzwić. Liście rosną do jesieni i mogą być użyte jako pasza zielona, przyczem rozwój bulw nie cierpi na tem wcale. Dotąd wszakże smak gorzkawy bulw czyni je niezupełnie zdatnemi na pokarm dla ludzi. Zauważono jednak we Francyi, gdzie już od lat kilku kultura tych kartofli istnieje, że tracą one gorycz stopniowo i że już obecnie zwierzęta domowe spożywają je z przyjemnością, można więc spodziewać się, że za lat kilka bulwy staną się pokarmem zdatnym i dla ludzi. Kartofle te mają jeszcze i tę wyższość nad zwykłemi, że niełatwo podlegają gniciu, oraz chorobom. Dodać w końcu należy, aczkolwiek nie jest to ważne dla rolnictwa, że kartofel błotny okrywa się od czerwca do września kwieciem wonnem, przypominającem jaśmin z zapachu.

Ulepszenie wagi Reimana. Wiadomo z doświadczenia jak ważną rolę odgrywa w przemyśle gorzelniczym dokładne oznaczenie skrobi w ziemniakach, używanych do gorzelni. Waga Reimana dotychczas używana, wykazywała mimo najściślejszych badań pewne niedokładności sięgające od 0·1—0·2%, a to raz wskutek tego, że woda wypychana przez ziemiaki nieregularnie odpływała z góry, następnie nie zawsze temperatura wody dała się utrzymać w jednakowym stopniu, wreszcie i naczynie drewniane bardzo prędko się rozsychało, tak, że trzeba było nieraz długo je moczyć, aby mogło być użyte. — Obecnie firma Reimana (*Berlin Schmiedstrasse 32*), usunęła wszystkie te braki a wprowadziła ulepszenia, które uczyniły wagę obecnie możliwie najdokładniejszą. Naczynie drewniane zastąpił Reiman naczyniem blaszanem, a w dnie umieścił wentyl łańcuszkowy w celu spuszczania wody, aby zapobiedz przewracaniu naczynia, chcąc wylewać wodę, gdyż przez to waga psuła się często. Następnie w celu szybkiego normowania temperatury dołączył Reiman termometr stojąco-pływający, stale przytwierdzony do naczynia. U góry naczynia jest rurka odpływowa, dla dogodnego odpływania wody wypychanej przez ziemiaki. — Waga ta obecnie jest bardzo czułą i dokładną, a może być użytą i do ważenia masła, owoców i t. p. rzeczy, w miejsce bowiem koszyków można zawiesić odpowiednią tacę błaszaną na łańcuszkach.

Lepidło na pasy skórzane. Pismo „Metallarbeiter“ poleca tani środek na zlepianie kończyn pasów lub uporządzenie podwójnego pasa przez nalepienie na siebie dwóch pojedynczych rzemieni: 1 kg. najlepszego kleju rozpuszcza się w 1½ litra wody deszczowej przy 30° C. ogrzanej, a gdy klej zupełnie się rozpuści, odparowuje się wodę powolnie tak, aby lepidło miało wygląd syropu. Do tego syropu dodaje się 100 gr. wenecyańskiej terpentyny i 5 gr. krystalicznego kwasu karbolowego. Przed użyciem rozpuszcza się odpowiednią ilość lepidła w occie. Nałożywszy teraz pędzlem na pasy lepidło, składa się te pasy i kładzie pomiędzy żelazne płyty rozgrzane do 30° C., celem trwałego zlepienia się pasów. Po pewnem czasie pasy wyjęte z płyt będą mocno ze sobą zlepione.

Podrożenie nafty. Skutki nowo zawiązanego kartelu naftowego dają się już uczuć drobnym konsumentom. W ciągu ostatnich dni mnożą się coraz bardziej skargi na podrożenie nafty, której cena podniosła się o 4 do 5 ct. na litrze. Czyby wielkich korzyści ekonomicznych nie można osiągnąć bez równoczesnego nakładania nowych ciężarów na obciążonego już tak ponad wszelką miarę drobnego odbiorcę?

Dlaczego człowiek pije? Antialkoholiczny kongres, który się odbywał w Paryżu, urządził wystawę broszur i proklamacyj, zwalczających pijaństwo. Włoskie Towarzystwo wstrzemięźliwości wyszydza bardzo dowcipnie zwyczaj „oblewania“ każdej okazyi. „Dlaczego człowiek pije, — czytamy w tej proklamacyi: Jeden pije, bo jest wesół, drugi, bo jest smutny. Jeden z powodu wilgoci, drugi z powodu suszy. Jeden, bo się spracował, drugi — bo nie miał nic do roboty. Jeden, bo odjechał jego stary przyjaciel, drugi, bo stary przyjaciel powrócił. Jeden, bo mu zimno, drugi — bo mu gorąco. Jeden, bo jest sam, drugi dlatego, że jest w towarzystwie. Jeden, aby się orzeźwić, drugi — żeby usnąć. Jeden z powodu wesela, drugi — z powodu pogrzebu“.

Pozwolenie na pijaństwo. W stanie Michigan, w Ameryce, pijaństwo jest wzbronione. Można jednak otrzymać od władzy, za kilka dolarów urzędowe „pozwolenie na pijaństwo“. Okaziciel takiego pozwolenia może pić we wszystkich „barach“, wiele tylko zapragnie, a policya, w razie potrzeby, winna zabezpieczać od „niesłusznych napaści“.

Sprawozdanie targowe.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 30. listopada b. r. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. — Waluta koronowa.

Żyto gotowe od 6·70 do 6·90. Żyto na termin od 6·50 do 6·75. Jęczmień pastewny 5·10 do 5·30. Jęczmień browarniany 5·30 do 5·50. Groch do gotowania 7·50 do 9·25, Kukurudza nowa 5·90 do 6·10. Kukurudza stara od 6·25 do 6·50.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18·50 do 18·60. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 12·10 do 12·20.

Co do spirytusu tendencya zwyżkowa trwała.

Z drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński 7.

Ważne dla P. T. Inserentów! Nr. 24. z b. r. i Nr. 1. z r. 1904., jako okazowe rozesłane będą po 2000 egzemplarzy!

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.